

Kontrowersje wokół ambasadora RP na Ukrainie



W ubiegłym tygodniu Jan Piekło oficjalnie został ambasadorem RP na Ukrainie - informuje "Rzeczpospolita". Podpisaną przez prezydenta Andrzeja Dudę decyzję wręczył mu szef MSZ Witold Waszczykowski. Decyzja Ministerstwa Spraw Zagranicznych spotkała się ze stanowczym sprzeciwem ze strony środowisk kresowych.

Jan Piekło jest dyrektorem Instytutu Mosty na Wschód w Krasiczynie, a od 2005 roku dyrektorem Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI z siedzibą w Warszawie i Kijowie. Wiele lat pracował jako dziennikarz, koordynator projektów edukacyjnych i komentator wydarzeń na wschodzie. Teraz będzie ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym RP na Ukrainie. Zna języki: angielski, ukraiński i rosyjski.

To jednak nie doświadczenie ani kompetencje nowego ambasadora budzą największy sprzeciw, a jego stosunek do historii. W jednym z wywiadów nazwał on zbrodnię wołyńską „epizodem bratobójczej walki między Ukraińcami a Polakami”. W jego ocenie nie ma nic złego w fakcie, że Ukraińcy czczą pamięć "ludzi, którzy walczyli z komunistycznym reżimem".

Bardzo krytycznie nominację tę skomentował ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. W jednym z felietonów stwierdził, że decyzja ws. ambasadora na Ukrainie to przysłowiowy miód na serce dla nacjonalistów ukraińskich, a zarazem kolejne upokorzenie dla rodzin Polaków, Żydów i obywateli polskich innej narodowości, pomordowanych przez ludobójczą Ukraińską Powstańczą Armię.

Przeciwni kandydaturze Piekły byli także posłowie z klubu Kukiz'15. W ocenie Tomasza Rzymkowskiego, w obliczu rosnącego na Ukrainie kultu dla nacjonalistów z OUN-UPA nie powinniśmy wysłać na Ukrainę człowieka, który twierdzi, że "na Wołyniu nic się nie stało".

Źródło: [Telewizja Republika](#)

Foto: Telewizja Republika